

Święty Paweł czy szalony Szaweł?

Autor tekstu: **Kaz Działka**

Tzw. „Św. Paweł” nie był ani świętym ani Pawłem.

„Św. Paweł” to po prostu Szaweł, bo tak brzmi jego oryginalne, hebrajskie imię i tak należałoby go i dziś nazywać. Wydaje się, że Szaweł przyjął łacińską wersję („Paulus”) swego żydowskiego imienia po tym jak udało mu się namówić prokonsula rzymskiego na Cyprze Sergiusza Pawła (Sergius Paulus) na przyjęcie chrześcijaństwa. Był to nie tylko duży sukces misyjny Szawła ale również prawdopodobnie przełomowy moment w jego życiu. Wtedy to, jak sugeruje Isaac Asimov w swoim znakomitym vademecum po Biblii (*Asimov's Guide to the Bible*), Szaweł zdecydował się na dobre odejść od Prawa Mojżeszowego i propagować chrześcijaństwo jako nową religię dla Żydów i pogan. Tym samym wyrzekł się nie tylko swej religii ale również swego dziedzictwa kulturowego. Dziś takie wyrzeczenie się tożsamości etnicznej i kulturowej wielu nazwałoby po prostu zdradą swojego narodu.

Historyczność niektórych wydarzeń w życiu Szawła — jak i również w życiu innych Apostołów a szczególnie Jezusa — nie sposób do końca należyce zweryfikować. Ale mimo różnych interpolacji, rozbieżności, niezgodności i fałszerstw (jak chociażby tzw. „Listy Pawłowe”) w tekście Nowego Testamentu, postać Szawła wyłaniająca się z obiektywnej lektury Aktów i Listów Apostolskich jest bardzo kontrowersyjna i negatywna, wręcz odpychająca. Karlheinz Deschner — niemiecki badacz chrześcijaństwa, uważany za „współczesnego Woltera i najwybitniejszego krytyka Kościoła ostatnich stu lat” — tak oto opisuje „Św. Pawła” w *Kryminalnej historii chrześcijaństwa*:

Paweł stał się klasykiem nietolerancji, prototypem nawracacza... Agitatorem tak tępym i despotycznym, że w czasach nazizmu teologowie chrześcijańscy zaczęli dostrzegać w jego gminach paralele do „jednostek brunatnej armii Hitlera” i marzyć o „SA [Sturmabteilung] Jesu Christi”.

Bo ten w początkach swej kariery fanatyczny faryzeusz zażarcie tępiący nową niebezpieczną dla judaizmu sektę chrześcijańską, stał się po swym sławnym „objawieniu” pod Damaszkiem jeszcze bardziej fanatycznym chrześcijaninem, którego wydumana teologia chrześcijańska — oparta między innymi na antyludzkim celibacie, mizoginii i pogardzie dla nauki, inteligencji i logiki, jak i również, paradoksalnie, na antysemityzmie — miała mieć fatalne skutki dla cywilizacji nie tylko Europy ale i całego świata. Tych tragicznych skutków chorobliwej nienawiści Szawła do wszystkiego co nie dało się pogodzić z jego własną teorią o bogu i Jezusie, dotychczas nie da się zniwelować, mimo że od śmierci tego „wynałazcy chrześcijaństwa” (jak określa go Nietzsche, Deschner, Huxley i wielu innych wybitnych krytyków chrześcijaństwa) minie niedługo już dwa tysiące lat.

Bez względu na to kimkolwiek był Szaweł i cokolwiek spowodowało jego fanatyczną, obsesyjną działalność misyjną, jedno jest pewne: nie był on „świętym” w żadnym, nawet potocznym, znaczeniu tego słowa.

Urodził się Szaweł, jak mówi komentarz redaktorów Biblii Tysiąclecia, „ok. 8 roku po narodzeniu Chrystusa” — choć nikt nie wie i nigdy nie będzie wiedział kiedy właściwie urodził się „Jezus z Nazaretu”, którego Szaweł urobił na jedyne syna jedyne prawdziwego boga.

[1]

Był Szaweł Żydem z Tarsu w Cylicji (w dzisiejszej południowej Turcji, miastem wówczas zhellenizowanym i dumnym ze swej greckiej tradycji i kultury.). Rodzina Szawła cieszyła się obywatelstwem rzymskim, co było dużym przywilejem dla tych Żydów, którzy je posiadali i niejednokrotnie uratowało Szawła od tortur i egzekucji w okresie jego ponad trzydziestoletniej działalności misyjnej. Jak wynika z kilku ustępów w Dziejach Apostolskich, Szawłowi, jako obywatelowi rzymskiemu, przysługiwał przywilej odwołania się (*evocatio*) do Cezara. Szaweł zdawał sobie sprawę, że powołując się na obywatelstwo rzymskie przed, np. rzymskim prokuratorem Festusem, uchroni się przed śmiercią, na którą został skazany przez żydowskich arcykapłanów za swoją działalność religijną, tzn. za „szerzenie zarazy i wzbudzanie niepokoju wśród wszystkich Żydów na świecie”.

I tak się stało: Rzymianie mieli bardzo sensowny zwyczaj — w przeciwieństwie do Żydów i później chrześcijan — nie zabijania i nie karania ludzi za wierzenia i spory religijne i zezwalali

na wolność religijną tak dalece, że żaden papież, łącznie z obecnym polskim papieżem, nie był i nie jest w stanie zrozumieć i zezwolić na taką wolność religijną. „Nawet po zdobyciu Jerozolimy”, pisze Deschner, „cesarze [rzymscy] nigdzie nie zwalczali wiary żydowskiej; była ona *religio licita*”.

W końcu, co prawda, Szaweł podobno został ścięty w Rzymie, ok. prawdopodobnie roku 67, za czasów Nerona, ale jak wiele wydarzeń opisanych w Nowym Testamencie, nie jest możliwe ustalić kiedy dokładnie i czy tak istotnie było i w jakich okolicznościach, choćby dlatego, że Dzieje Apostolskie nagle urywają się parę lat po przybyciu Szawła do Rzymu, tj. ok. roku 64. Jeżeli Szaweł rzeczywiście został zamordowany przez Rzymian to musiało to mieć miejsce podczas wojny żydowskiej, w latach 66-70, kiedy ekstremalna działalność religijno-polityczna Szawła i innych Żydów (głównie Zelotów) stała się nie do zniesienia nawet dla tolerujących dziwactwa religijne Rzymian.

Zanim jednak Szaweł wstąpił się jako „Św. Paweł, Apostoł Narodów”, był on Żydem-Faryzeuszem, który ukończył rabiniczną szkołę w Jerozolimie (co świadczyło o pewnych materialnym komforcie jego rodziny) i który jak powszechnie wiadomo, bezwzględnie prześladował chrześcijan. Aż pewnego dnia, w drodze do Damaszku w celu prześladowania i uwięzienia tamtejszych chrześcijan, ujrzał rzekomo oślepiające światło i usłyszał głos nieżyjącego już wtedy Jezusa. W wyniku tej najsłynniejszej chyba w chrześcijaństwie konwersji (która mogła mieć miejsce ok. roku 33 lub 34) Szaweł stał się żarliwym promotorem Jezusa Chrystusa jako boga-zbawiciela ludzkości i rozpoczął swą dramatyczną karierę propagowania chrześcijaństwa w Imperium Rzymskim, w trakcie swych słynnych podróży misyjnych do Azji Mniejszej, Macedoni, Grecji i Rzymu.

Mimo, że Szaweł Jezusa nigdy osobiście nie poznał i niewiele o nim wiedział, to jednak przekonał siebie i innych, że osoba która z nim rzekomo rozmawiała na drodze do Damaszku to właśnie ukrzyżowany i pochowany Jezus i że jest on jedynym synem jedynego boga, który zmartwychwstał i wybrał Szawła na swego przedstawiciela w celu rozpoczęcia wielkiej misji chrześcijańskiej na Ziemi. I w ten sposób stworzył Szaweł podwaliny pod nową religię żydowską, która w ciągu trzech wieków stała się religią państwową Imperium Rzymskiego i zaczęła karierę religii światowej, religii opartej, jak się okazuje, na jakimś urojonym widzeniu i słyszeniu Szawła.

Bo czym właściwie była ta „światłość z nieba”, która go tak „oślniła”, że upadł na ziemię, stracił wzrok i usłyszał głos nieżyjącego Jezusa? Jak zwykle w Nowym Testamencie i Biblii w ogóle, istnieją sprzeczne wersje tego co się stało, w tym wypadku trzy różne opisy tego ważnego wydawałoby się wydarzenia, tak ważnego, że opis jego powinien być bezdyskusyjnie jasny i konsekwentny. Ale nie jest. Oto te trzy różne wersje:

~ Według Aktów 9:3-7, Szaweł ośniony nagle „światłością z nieba” upadł na ziemię i usłyszał głos Jezusa, który mówił: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz? ..” Następnie dowiadujemy się, że „ludzie którzy mu towarzyszyli w drodze, oniemieli ze zdumienia, słyszeli bowiem głos, lecz nie widzieli nikogo.

~ W Aktach 22: 9, Szaweł zmienia powyższą relację, mówiąc, że towarzysze jego widzieli światło, ale „głosu, który do [niego] mówił, nie słyszeli”. (podkreślenia moje)

~ Kiedy Szaweł po raz trzeci relacjonuje to wydarzenie (przed królem żydowskim Herodem Agryppą II), raz jeszcze modyfikuje opis wydarzeń koło Damaszku. W Aktach 26:13-20, Szaweł mówi o świetle i upadku na ziemię, ale nie wspomina nic o Ananiaszu, który w poprzednich wersjach odgrywa kluczową rolę przywrócenia wzroku oślepienemu Szawłowi w Damaszku i, co ważniejsze, przekazania mu instrukcji co ma dalej czynić. Przed Agryppą, jednak, Szaweł nagle zapomina o Ananiaszu i po powrocie do Damaszku zaczyna natychmiast „nawoływać najprzód mieszkańców Damaszku i Jerozolimy, a potem całej ziemi judzkiej i pogan aby pokutowali i nawrócili się do Boga..”.

Jak pisze Shmuel Golding, jeden z redaktorów jerozolimskiego pisma *Problematyka Biblijna*, jest rzeczą „bardzo podejrzaną, że opowiadanie Pawła ma trzy wersje”. Jakie jest więc racjonalne wytłumaczenie tego tak „doniosłego wydarzenia” jakie miało miejsce na drodze do Damaszku, wydarzenia, które miało tak dramatycznie i tragicznie zmienić bieg historii aż do dnia dzisiejszego?

Dla człowieka wykształconego i żyjącego w dwudziestym pierwszym wieku trudno przyjąć biblijną wersję cudu, według której umarły zmartwychwstaje i rozmawia z żyjącymi. Jeżeli się przyjmie taką historię za prawdziwą, to równie dobrze należałoby przyjąć za prawdziwe wszystkie trzydzieści osiem cudów Jezusa opisanych w Nowym Testamencie — a między nimi tak absurdalne opowiadania jak wskrzeszenie rozkładającego się trupa łazarza, chodzenie po

wodzie, lub leczenie ślepoty błotem ze śliny i ziemi. Tylko ślepa wiara może sprawić, że współczesny człowiek może wierzyć w takie historie.

Celem pism Nowego Testamentu nie jest obiektywny opis wydarzeń historycznych a jedynie bezkompromisowa propaganda chrześcijańska, dla której ślepa wiara jest wszystkim a nauka, racjonalizm, logika i sceptycyzm niczym. (Jak mówi Szaweł w pierwszym liście do Koryntian 1:20: „Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczoney? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?”)

Według niektórych wersji racjonalnego wytłumaczenia „ośnienia” Szawła to teoria, że było ono po prostu porażeniem przez piorun, a „głos” Jezusa to grzmot towarzyszący takiemu wyładowaniu elektrycznemu. W czasach biblijnych, jak wspomina Ruth Green w swojej książce *The Born Again Skeptic's Guide to the Bible*, wierzone że grzmot towarzyszący uderzeniu pioruna to głos boga.

Inna wersja sugeruje, że Szaweł był epileptykiem i że jego „ośnienie” pod Damaszkiem to szczególnie ostry atak epilepsji powodujący silną halucynację, atak tak ostry, że pomieszał Szawłowi zmysły i nie był on w stanie odróżnić rzeczywistości od zjawy halucynacyjnej. To, że Szaweł mógł cierpieć z powodu epilepsji — która może wywoływać uniesienia, lub „zachwycenia”, religijne — potwierdza pewien ustęp w Aktach gdzie Szaweł mówi: „A gdy wróciłem do Jerozolimy i modliłem się w świątyni, wpadłem w zachwycenie” (22:17) [2]. Jeżeli „ośnienie” pod Damaszkiem było po prostu atakiem epilepsji, to jak mówi Isaac Asimov w wyżej wspomnianej książce, atak epilepsji zmienił losy świata.

Istnieje jeszcze inna możliwość. W wydanym niedawno w Polsce przez Edipresse Polska zeszycie z serii *Księga Świętych*, odcinek 5, można znaleźć następujący opis wypadków pod Damaszkiem:

Nagle niezwykła jasność, ośniewająca stokroć bardziej niż słońce, poraziła Szawła. Rosły mężczyzna i wytrawny jeździec bezwładnie zwałił się z konia na ziemię. Wówczas z nieba rozległ się donośny głos: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”

Dziwne, że Szaweł, który zwykle wyobrażany jest jako mały, nieatrakcyjny, o schorzałym wyglądzie człowieczek [3], nagle w wyobrażeniu niejakiego Pawła Żmudzkiego, autora artykułu „Apostoł Narodów”, staje się „rosłym mężczyzną” i „wytrawnym jeźdźcą”. Wydaje się, że pan Żmudzki po prostu wymyśla nowy element bajki o Szawle i jego objawieniu. Ale nie chodzi tu o pana Żmudzkiego i innych naiwnych wielbicieli Szawła-Pawła, takich jak redaktor Grzegorz Polak, ksiądz-hokeista Paweł Łukaszka, czy Prof. Paweł Januszkiewicz.

Chodzi natomiast o to, że ktoś kto „bezwładnie zwał” się z konia na ziemię może dostać bardzo poważnych urazów głowy, np. stłuczenia i wstrząśnienia mózgu, szczególnie wtedy gdy uderzy głową o przydrożny kamień lub inny twardy przedmiot. A takich nie brakuje nigdzie. Zresztą w *Księdze Świętych* pokazane jest zdjęcie „starej drogi do Damaszku” prowadzącej przez Wzgórza Golan. Tędy, twierdzą autorzy *Księgi*, „prawdopodobnie wiódł rzymski trakt, na którym Szaweł doznał objawienia”.

Jeżeli tak, to Szaweł mógł uderzyć głową o jeden z wielu głazów znajdujących się tuż obok tego traktu rzymskiego, jak wyraźnie widać na pokazanym zdjęciu. Wynikiem takiego uderzenia mogą być krótkotrwałe poważne urazy — jak np. utrata wzroku. (Szaweł był „oślepiony”, jak wiemy z Aktów, przez kilka dni.) Mogą też być trwałe anatomiczne uszkodzenia mózgu, które w neurologii określa się mianem „pourazowej encefalopatii”. Takie urazy manifestują się czasami trwałymi zmianami w psychice rannego, czyli zmianami osobowości. Jest rzeczą ewidentną, że na skutek „objawienia” pod Damaszkiem, osobowość Szawła uległa permanentnej zmianie: z zagorzałego anty-chrześcijanina stał się nie tylko zagorzałym chrześcijaninem ale również ofiarą własnej samodestrukcyjnej egomanii, ponieważ do końca życia wyobrażał sobie, że Jezus wybrał go na Apostoła Narodów.

Każdy kto doznał choćby lekkiego wstrząsu mózgu może potwierdzić, że na skutek uderzenia głową o twardy przedmiot można zobaczyć „gwiazdy”, jak to się potocznie mówi. I to jest ta wielka „światłość”, którą mógł zobaczyć Szaweł na drodze do Damaszku. Nie ma w przypadku „objawienia” Szawła nic cudownego, tak jak nie ma nic cudownego w banalnym przypadku uderzenia się w głowę i zobaczenia w południe „wszystkich gwiazd na niebie”.

Teza, że tzw. „widzenie Św. Pawła” to zwykle urojenie wywołane czy to atakiem epilepsji czy urazem mózgu czy w jakiś inny naturalny sposób wydaje się dziś oczywista. Obecnie nikt rozsądny nie powinien mieszać tego typu urojeń z rzeczywistością. Czyż nie istnieje granica między rzeczywistością a fantazją? Jawą a snem?

To, że „Św. Paweł” był, mówiąc potocznie, mocno stuknięty, twierdząc, że rozmawiał z Racjonalista.pl

nim zmartwychwstały „syn boga”, nie uciekło uwadze bardziej racjonalnych i wykształconych ludzi z tamtego czasu, jak np. wyżej wspomniany Festus. Przysłuchując się wywodom Szawła-Pawła o bogu, Festus wreszcie przerywa mu jego ewidentnie trudne do zniesienia głośne o Chrystusie i mówi: „Tracisz rozum, Pawle ... wielka nauka doprowadza cię do utraty rozsądku”. Jest rzeczą niezwykłą, że autorzy tak subiektywnej i tendencyjnej propagandy chrześcijańskiej jaką są Dzieje Apostolskie zdecydowali się zacytować tak wymowną wypowiedź współczesnego Rzymianina, bo świadczy ona o tym, że nikt rozsądny w tamtych czasach nie brał poważnie wywodów Pawła o jakimś zmartwychwstaniu „jakiegoś ... Jezusa”, jak to się wyraził Festus.

Gdyby nie Chrystus, nie byłoby chrześcijaństwa. To chyba oczywiste. Ale gdyby nie Szaweł i jego działalność misyjna — maniakalnie konsekwentna bo napędzana prawdopodobnie urazem czy schorzeniem umysłowym — szybko zapomniano by o „jakimś Jezusie”, i nie byłoby nigdy wczesnych gmin chrześcijańskich, czyli nie byłoby też chrześcijaństwa, które wkrótce wymarłoby tak jak inne sekty żydowskie z tamtego okresu. I tak jak wiele innych sekt, religii i bogów w ciągu minionych tysiącleci.

Szaweł mógł, wydaje się, bez końca rozprawiać o bogu i swym gadaniem czasami zanudzać swoich słuchaczy dosłownie na śmierć. Świadczy o tym tzw. „Cud w Troadzie”, incydent, który jest równie komiczny co tragiczny. Otóż podczas jednego z wielu mętnych, nudnych i niekończących się wywodów Szawła o swym niby to posłannictwie bożym, pewien słuchacz, „młodzieniec imieniem Eutyk” po prostu zasnął, a następnie spadł „z trzeciego piętra na dół” i zabił się. (Według „słowa bożego”, spada się „na dół”, a nie np. do góry.) Ale dla Szawła — jak i dla innych takich wskrzesicieli zawodowych jak Jezus czy Piotr — nie było widocznie żadnych problemów przywrócić „martwego” młodzieńca do życia. „Paweł zeszedł”, mówią nam Dzieje Apostolskie, „przypadł do niego i wziął go w ramiona: 'Nie trwóście się — powiedział — bo on żyje.'” Tak po prostu! Człowiek, który zmarł, nagle ożył, bo tak powiedział Szaweł.

Świat ludzi, którzy utracili rozum, pełny jest zmartwychwstałych nieboszczyków.

I taką to religię szalonego Szawła narzucono nam Polakom, kiedy słowiański nasz przodek Mieszko ożenił się z czeską księżniczką. I to miał być ten tak „bardzo ważny moment” w dziejach Polski.

I był ... tylko głównie z tego względu, że polski Kościół rzymskokatolicki popełnił olbrzymie przestępstwo przez bezwzględne wytepienie rodzimej, słowiańskiej (czyli rdzennie polskiej) kultury i zastąpienie jej właśnie tą obcą, hebrajską (czyli żydowską) religią założoną głównie przez Szawła, a nie przez Jezusa Chrystusa, jak się powszechnie przyjmuje.

Bo to Szaweł, zwany Św. Pawłem, bardziej niż Jezus (który według Deschnera jest „o wiele bardziej Żydem niż chrześcijaninem”) i bardziej niż ktokolwiek inny, przyczynił się do powstania chrześcijaństwa jako odrębnej religii mimo, że początkowo Jezus i mała grupa jego uczniów byli jedną z kilku sekt religijnych w obrębie wyznania Mojżeszowego. Byli to oczywiście Saduceusze i Faryzeusze, jak i również Esseńczycy i Nazarejczycy, do których to należał Szaweł. To Szaweł przez swą nieustanną akcję misyjną umożliwił przekształcenie religii lokalnej żydowskiej sekty Nazarejczyków w religię uniwersalną, którą uważał za jedynie prawdziwą — niezwykle aroganckie twierdzenie, niespotykane w świecie np. słowiańskich polskich pogan czy wielu innych przedchrześcijańskich kulturach, np. wśród Indian amerykańskich. Jak pisze Deschner w „Kryminalnej historii chrześcijaństwa”, bóg chrześcijańsko-żydowski jest „opętany manią wyłączności jak żaden inny wytwór historii religii przed nim...”.

Jest ciągle dużo ludzi o zaburzeniach umysłowych, którzy przekonują siebie i innych, że „bóg” rozmawia z nimi i którym z tego powodu potrzebna jest fachowa pomoc lekarska. (Nie mówię oczywiście o różnych hochsztaplerach religijnych, którzy wykorzystują naiwność ludzką w celu bezlitosnego wyduszenia grosza, bo tacy werbalni mistrzowie religijnych powiastek — wśród których znajduje się niemała liczba polskich księży i biskupów katolickich - powinni być przez polski system podatkowy dokładnie monitorowani i skrupulatnie opodatkowani.) Szawełowi nigdy jednak nie było dane wyleczyć się ze swej choroby psychicznej, a jego niebezpieczna teologia i moralność zostały przyjęte jako nowo-objawione „słowo boże” w obrębie tradycyjnego judaizmu i stopniowo jako odrębna religia.

Jasne, że dla obiektywnego historyka religii powyższe dane mogą być truizmami, ale warto je przypominać, bo wielu Polaków ciągle nie wie — lub nie chce wiedzieć — że chrześcijaństwo to oryginalnie religia ściśle żydowska. Że Polacy przyjmując chrześcijaństwo wielbią obce żydowskie bóstwa. Że Jezus i Maryja byli Żydami. Że „Św. Paweł”, „Apostoł Narodów” i faktyczny założyciel chrześcijaństwa, to Żyd Szaweł. Że chrześcijański „bóg” to

oryginalnie izraelskie plemienne bóstwo Jahwe, niezwykle pazerne, krwiożercze i zazdrosne, o czym niezbiacie świadczy Stary Testament. (Cytując znowu Deschnera: jest to bóg „opętany zazdrością, kipiący żądzą krwi...”) Że polski antysemityzm jest podwójnie nielogiczny i żaloszny, bo po pierwsze nie ma obecnie żadnych naukowych podstaw sądzić, że jakakolwiek rasa ludzka jest „wyższa” od innej, a po drugie polskim chrześcijanom nie wypada być antysemitami, bo skoro przeszli oni od Żydów jedną z ich religii powinni choćby z tego powodu być im wdzięczni.

Oczywiście, polski i inny antysemityzm żywi się ignoranckim przekonaniem, że Jezusa zamordowali Żydzi. Na taką ignorancję jedynym ratunkiem jest ciągle przypominanie, że ukrzyżowanie było rzymską metodą egzekucji i że Żydzi pod panowaniem Rzymian nie mieli prawa do przeprowadzania takich egzekucji jaką było ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa przez okupantów rzymskich. I że jeżeli Żydzi miałiby okazję zamordować Chrystusa to by go prawdopodobnie ukamienowali, a nie ukrzyżowali.

W tym krótkim wprowadzeniu do osoby Szawła, znanego jako „Św. Paweł”, należałoby konsekwentnie używać słów „hebrajski” i „Hebrajczyk” lub „izraelski” i „Izraelczyk” zamiast „żydowski” i „Żyd” ponieważ te ostatnie dwa terminy mają konotacje tak negatywne w języku polskim, że nie sposób powiedzieć cokolwiek pozytywnego lub nawet neutralnego o „Żydach” używając takich określeń. Jest to przekonujący dowód językowy na istnienie zakorzenionego od dawna polskiego antysemityzmu chrześcijańskiego (zob. str. 84), który nas drogo już kosztował i będzie nas ciągle drogo kosztował z politycznego punktu widzenia.

Dr Kaz
Redaktor naczelny *The American Rationalist*, USA

Dziamka

Zobacz także te strony:
[Chrześcijaństwo czy paulinizm?](#)

Przypisy:

[1] Gwoli wytłumaczenia: Jezus mógł się urodzić w czwartym albo nawet ósmym roku przed naszą erą, ale na pewno nie w roku pierwszym, tak jak się powszechnie uważa i nielogicznie liczy początek "nowej ery". Jeżeli Jezus urodził się za czasów Heroda, to nie mógł być to absolutnie rok pierwszy, bo Herod zmarł w czwartym roku przed naszą erą.

[2] Nieco mylnie tłumaczy się to w polskich przekładach; w Wulgacie: "oranti in templo fieri me in stupore mentis", przy czym "stupore" tutaj jako "odrętwienie"; w Biblii Króla Jakuba: "while I prayed in the temple, I was in a trance", przy czym "trance" to "trans"; owo "zachwycenie" z polskich przekładów powinno być więc rozumiane jako tzw. ekstaza religijna, która zdarzała się przez wieki różnym mistykom i mistykom; na temat transów religijnych i ich związków z epilepsją zob. więcej: "Biologia przekonań", str. 1955 - przyp. red.

[3] Bardzo mało jest informacji w Biblii odnośnie wyglądu Szawła, ale zobacz np. II Do Koryncjan 10:10 i Akty 14:12

Kaz Dziamka

Główny redaktor sekcji angielskiej Racjonalisty. Redaktor naczelny magazynu *The American Rationalist*. Doktor amerykanistyki (Uniwersytet Nowy Meksyk). Autor książki ["Moja Słowiańska Wolność"](#). [Nota biograficzna](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-04-2003 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2406) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2406>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl